WYDANIE A — Opłata pocztowa uiszczona gotówką.
Rok XXI. Kraków, piątek 29 lipca 1938 Nr 207

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 GROSZY WIECZORNE

POWSTANIE NA KRECIE

wywołał siostrzeniec Venizelosa

Ateny, 29. 7. (R) Donoszą tu z Krety, że wybuchła tam rewolta, na czele której stanął niejaki Mitsotakis, siostrzeniec Venizelosa.

Mitsotakis na czele 500 ludzi obsadził m. Kanea i miejscową radiostację. Urzędnicy na czele z gubernatorem zaskoczeni wybuchem powstania, dostali się do niewoli.

Rząd wydał energiczne zarządzenia i wysłał kilka pułków na Kretę.

Porozumienie w sprawie długów wojennych

-- rezultatem podróży europejskiej Morgenthaua

Londyn, 29. 7. (A) „News Chronicle" donosi, że w Stanach Zjednoczonych obiega obecnie pogłoska, jakoby rezultatem wizyty amerykańskiego ministra skarbu Morgenthau'a w Europie miało być porozumienie w sprawie długów wojennych.

Morgenthau, jak przypuszcza prasa amerykańska, powróci do Waszyngtonu z konkretną ofertą załatwienia sprawy długów ze strony W. Brytanii i Francji.

Dzienniki amerykańskie donoszą, że wedle „News Chronicle" premier Chamberlain zaprosił Morgenthau'a do Londynu, a amerykański minister skarbu zadepeszował do prezydenta Roosevelta, prosząc o wskazówkę, czy ma to zaproszenie przyjąć.

43 zabitych, 300 rannych

w walkach religijnych w Rangoon

Londyn, 29. 7. (R) Stolica Burmy Rangoon jest od trzech dni widownią zaciętych i krwawych walk religijnych między buddystami a muzułmanami. Walki te wynikły na tle książki, ogłoszonej przez muzułmanina, a którą buddyści uznali za obrazę swego wyznania.

Od trzech dni na ulicach Rangoonu samochody pancerne i wzmocnione patrole wojskowe i policji angielskiej starały się powstrzymać zaciekłe walki pomiędzy buddystami a muzułmanami. Dotąd jest 43 zabitych i około 300 rannych. Rangoon, stolica Burmy, liczy 400 tys. mieszkańców, z których większość stanowią buddyści, a mniejszość muzułmanie.

Przyjedzie, czy nie przyjedzie?

Londyn 29. 7. (L) Wiadomość o projektowanej wizycie kpt. Wiedemanna w końcu bieżącego tygodnia w Londynie, którą zamieściła prasa angielska, nie jest dotychczas potwierdzona oficjalnie ze strony angielskiej, zaś ze strony niemieckiej spotkała się z zaprzeczeniami. W niektórych kołach utrzymują, że kpt. Wiedemann przybędzie dopiero we wtorek, w innych zaś twierdzą, że uda się on wprost do posiadłości lorda Halifaxa w północnej Anglii, gdzie będzie gościem brytyjskiego ministra spraw zagranicznych w czasie weekendu. Potem dopiero przybędzie wraz z nim do Londynu i odwiedzi premiera Chamberlaina.

SYLWETKI DNIA

LORD RUNCIMAN

mediator brytyjski w Pradze

Lord Walter Runciman, mediator brytyjski w Pradze, należy do gatunku polityków, którzy dochodzą do polityki po przez życie gospodarcze. Jako syn jednego z największych właścicieli towarzystw okrętowych jest osobiście zainteresowany w sprawach żeglugi, dzięki którym rodzina jego doszła do wielkiego majątku. — Z drugiej strony od dawna należy do parlamentu, a już przed 30 laty piastował tekę w jednym z gabinetów.

Lord Runciman uchodzi za człowieka szerokich horyzontów. Politycznie był przez długie lata liberałem, a w roku 1931, gdy Baldwin utworzył swój gabinet jedności narodowej, przeszedł do owej grupy narodowych liberałów, którzy weszli do rządu, delegując tam obecnego kanclerza skarbu sira Johna Simona. Obcy wszelkiemu dogmatowi, uchodzi lord Runciman za polityka nader wytrawnego, zbliżonego do grupy Edena. Zna Niemcy i Czechy z własnego doświadczenia, a dla Niemiec współczesnych nie żywi zbytnich sympatii.

Tytuł lordowski otrzymał jego ojciec przed pięciu laty. Ojciec lorda Waltera był self-mademanem w prawdziwym tego słowa znaczeniu. W 12-ym roku życia uciekł z domu i stał się marynarzem, zarabiając 3 szylingi tygodniowo. Tak zaczęła się kariera multimilionera i współwłaściciela linii okrętowej.

Lord Walter Runciman liczy lat 67. W roku 1899 wybrany został po raz pierwszy do Izby gmin. W roku 1907 został ministrem skarbu. Piastował już teki rolnictwa i handlu. Jest też prezydentem izby żeglugi angielskiej, a w roku 1926 był przewodniczącym międzynarodowej konferencji dla żeglugi morskiej.

HENRY MORGENTHAU

przyjaciel prez. Roosevelta

Henry Morgenthau, amerykański minister skarbu odgrywa dużą rolę w życiu politycznym Stanów Zjednoczonych. Rodzina jego — Morgenthau, jak wiadomo jest Żydem — wyemigrowała zeszłego stulecia z Niemiec do Stanów Zjednoczonych. Jego dziadek miał fabrykę papierosów w Mannheim. Gdy Stany Zjednoczone wprowadziły w roku 1862 cło na obce papierosy i cygara, dziadek jego miał duże trudności, które zmusiły go do wyemigrowania do Ameryki. Ojciec jego studiował już w Ameryce i zaczął swą karierę jako adwokat. Majątku dorobił się na pośrednictwie parcel. W polityce wziął H. Morgenthau-senior udział, jako gorący zwolennik prezydenta, który mianował go ambasadorem amerykańskim w Turcji.

Henry Morgenthau-junior urodził się w roku 1891 w N. Jorku. W młodym wieku zachorował ciężko na tyfus i musiał długo przebywać na wsi. Życie wiejskie bardzo mu się podobało, dlatego nabył wiejską posiadłość nad brzegami Hudson niedaleko N. Jorku. Ta farma o powierzchni 600 hektarów uchodzi za farmę wzorową Stanów Zjednoczonych. W sąsiedztwie farmy Morgentaua znajdowała się mała farma, którą nabył Franklin Roosevelt. Obaj mężowie poznali się już w Waszyngtonie.

Podczas wojny był Roosevelt podsekretarzem stanu marynarki a Morgenthau który z powodu swej krótkowzroczności nie mógł służyć w wojsku, pracował w jednym z departamentów ministerstwa marynarki. — Gdy Roosevelt ubiegał się o stanowisko gubernatora stanu N. Jork, ofiarował mu jego sąsiad, również członek partii demokratycznej, swą pomoc. W ten sposób zaczęła się przyjaźń między Rooseveltem a Morgenthauem.

Gdy Roosevelt został prezydentem Stanów Zjednoczonych, powierzył swemu przyjacielowi sprawy kredytu dla farmerów. Gdy w kilka miesięcy później podał się do dymisji minister finansów, Roosevelt powołał na to stanowisko swego przyjaciela Morgenthaua. Stany Zjednoczone przechodziły wówczas ciężki kryzys walutowy. Zasługą Morgenthaua jest stabilizacja waluty amerykańskiej.

Obecnie przyjechał Morgenthau do Francji jako gość ministra gospodarki Patenotre, oraz ministra finansów Marchendeau'a. Przedstawicielom prasy, którzy byli bardzo ciekawi, z jakimi planami przyjechał amerykański minister finansów, oświadczył Morgenthau, że chodzi tu o stabilizację dolara, funta i franka. Zapytany w sprawie długów wojennych oświadczył Morgenthau, że poradził prezydentowi Rooseveltowi, by przyjął wniosek węgierski, wedle którego dłużnicy Stanów Zjednoczonych mają płacić sam kapitał, odsetki zaś mają być skreślone. Jeśli uda się uregulować tę sprawę, olbrzymie rezerwy amerykańskie zostaną otwarte tak dla Francji jak i dla Anglii. Nie wiążąc się więc politycznie, Stany Zjednoczone włączą się do systemu politycznego Anglii i Francji, polegającego na koordynacji sił demokracji zachodnich, by przeciwstawić się zaborczemu imperializmowi państw totalnych. — Z tych więc względów wizyta paryska Morgenthaua ma niezmiernie doniosłe znaczenie polityczne.

Jak Berlin wygrywa zadrażnienia czesko-polskie

Warszawa. 29. 7. (A) Z Berlina donosi „Kurier Warszawski“: Propaganda niemiecka podnosi do rzędu wielkiej sensacji politycznej wystosowanie przez rząd polski nowej noty do rządu czeskiego, protestującej przeciwko tolerowaniu przez władze czeskie podziemnej roboty komunistycznej, która, przedostaje się także na ziemię polską. Na tle tej demarche rządu polskiego, prasa wieczorna zamieszcza obszerne komentarze, omawiające ab ovo stosunki polsko czeskie, zarzucając Czechom zdradzenie Polski w r. 1920 na rzecz Sowietów — czego naród polski nigdy Czechom nie zapomni. Podkreśla się przy tym, że obszary „zrabowane za krwawiącą granicą“ polsko czeską, zawierają cztery piąte czeskiego obszaru węglowego oraz stanowią centrum przemysłu żelaznego.

W piątkowym „Berliner Tageblacie“ ukazał się przy tym obszerny wstępny artykuł zatytułowany: „Praga — centralą Kominternu“. Szczególnie niepokojące dla Niemiec jest jedno: że zawarcie przez rząd praski wciąż zacieśniającego się sojuszu z Rosją Sowiecką dało jej nietylko wygodną podstawę do prowadzenia rob'y komunistycznej w państwach sąsiednich — ale że przede wszystkim wprowadziło Sowiety bezpośrednio w krąg wojskowych interesów Europy środkowej

Ustawiczne dezercje z „raju“ hitlerowskiego

Praga. 29. 7. Prasa czechosłowacka przynosi fotografie zbiegłych do Czechosłowacji dezerterów z armii niemieckiej. W ostatnich kilku tygodniach zbiegło do Czechosłowacji 27 żołnierzy niemieckich, którzy po odbyciu kary za nielegalne przekroczenie granicy zostali już wypuszczeni na wolną stopę, pozostają jednak nadal pod obserwacją policji.

Wszyscy dezerterzy podają za główną przyczynę swej ucieczki złe odżywianie w armii.

Odmłodzenie brytyjskiego korpusu oficerskiego

Londyn 29. 7. (L) Minister wojny Hore - Belisha ogłosił w Izbie Gmin nowe przepisy dotyczące awansów w armii brytyjskiej

Przepisy te mają na celu odmłodzenie korpusu oficerskiego. Na mocy tych nowych zarządzeń, które dotyczyć będą od poniedziałku awansów przeszło 2 tysięcy oficerów, awanse oficerów armii brytyjskiej nie będą uzależnione od wakansów, jak to było dotych czas, lecz do majora włącznie będą udzielane automatycznie.

Według nowego rozporządzenia, porucznik po 8 latach automatycznie awansowany będzie na kapitana, kapitan po 9 latach na majora, major po 10 latach albo awansowany być musi na podpułkownika, lub też przechodzi na emeryturę. Oficer liczący lat 47, który nie posiada kwalifikacji do awansu na pułkownika, ma zapewnioną emeryturę w wysokości 400 funtów rocznie. Rozporządzenie nie obniża również wiek przejścia oficerów w stan spoczynku. Odtąd major przechodzić będzie w stan spoczynku zamiast w wieku lat 50, jak to było dotychczas, w wieku lat 47, podpułkownik w wieku lat 50 zamiast 55, pułkownik 55 zamiast 57, generał - major 57 zamiast 62 i generał broni zamiast 67 w wieku lat 60. Armia brytyjska nie będzie więc w przyszłości posiadała w swych szeregach generałów starszych ponad 60 lat.

—oo—

Straszny wypadek w laboratorium lotniczym

Paryż 29. 7. PAT. W laboratorium Chalais Meudon nastąpiła eksplozja, ofiarą której padł młody uczony pracujący nad zagadnieniami aerodynamiki Max Serruys. Wybuch oderwał uczonemu obie ręce.

Po dokonanej operacji życiu jego nie grozi bezpośrednio niebezpieczeństwo.

Wydobywanie zatopionych skarbów

Amsterdam 29. 7. (R) Holenderski statek bagrowy „Karimata“ w nocy z czwartku na piątek zdołał wydobyć pierwszą sztabę złota z wraku statku „Lutine“. Sztaba złota jest niewielka, liczy 20 cm. długości i 6 i pół szerokości.

Irak i Syria -- państwem związkowym?

Jerozolima, 29. 7. PAT. Donoszą z Bejrutu, że odbyła się tam nieoficjalna narada czołowych osobistości Syrii i Iraku. Jak słychać, na naradzie tej omawiano możliwości utworzenia państwa związkowego, w skład którego weszłyby Irak i Syria. Po zakończeniu obrad uczestnicy ich mieli złożyć czołowym osobistościom angielskim szczegółowe sprawozdanie. Podobno też ze strony angielskiej nie wysuwane są sprzeciwy przeciwko takiemu rozwiązaniu sprawy Iraku i Syrii.

Jerozolima, 29. 7. PAT. Prezydent parlamentu Iraku Mawlud Mukliss przybył do Damaszku, gdzie odbędzie naradę z syryjskimi działaczami w sprawie mającego się odbyć w Kairze kongresu palestyńskiego. W najbliższym czasie oczekiwane jest przybycie premiera Iraku Dżemil el Madfai do Jerozolimy. Cel tej wizyty jest nieznany.

Głównodowodzący francuski opuścił Syrię

Jerozolima, 29. 7. PAT. Głównodowodzący wojsk francuskich w Syrii i Libanie gen. Hutziger opuścił wczoraj terytorium mandatowe na pokładzie parowca francuskiego „Sphinx" Gen Hutziger na wschód już więcej nie powróci, bowiem został mianowany członkiem francuskiej najwyższej rady wojennej.

Udają oburzenie na „nowy trick" Pragi

Berlin 29. 7. PAT. Doniesienia czechosłowackiego biura prasowego, w których stwierdza się, że opublikowane przez praskie dzienniki rządowe teksty statutu narodowościowego nie są autentyczne, określone są przez całą poranną prasę berlińską jako nowe usiłowania wprowadzenia w błąd opinii lub jako nowy „Trick Pragi". „Deutsche Allgemeine Ztg" pisze: Wiemy dobrze, co mamy o tym nowym manewrze Pragi sądzić. Praga czuje się niepewna i wycofuje się. Rząd praski zaprzecza przecież wiadomościom dzienników, które nie mogą uchodzić za nieodpowiedzialne, mogące popełniać niedyskrecje. To też potwierdza się przypuszczenie, że Praga dementuje postanowienia własnego planu po to, aby wkrótce ten sam plan z nieznacznymi zmianami znowu wysunąć. Nie przypuszczamy, kończy „Deutsche Allgemeine Ztg" aby manewr ten mógł wywrzeć jakieś wrażenie w opinii światowej.

„Berliner Boersen Ztg" pisze na ten temat Ostatnie wystąpienie czechosłowackiego biura prasowego jest nowym wybiegiem, mającym złagodzić fatalne wrażenie, jakie wywarły „niedyskrecje" ostatnich dni. Jednak, zdaniem dziennika, wiadomości czechosłowackiego biura prasowego, należy przyjąć z dużymi zastrzeżeniami, gdy zawierają one znowu informacje, odbiegające od prawdy. Przecież ze strony Niemców sudeckich oświadczono już, że praktycznie biorąc, żadnych rokowań jeszcze rząd praski nie rozpoczął. W komunikacie więc oficjalnym może chodzić tylko o własne wewnętrzne rokowania rządu, a nie o rokowania z narodowościami. W ten sposób — kończy „Berliner Boersen Ztg" — nie wprowadzi się nikogo w błąd.

Stosunki francusko-włoskie nadal pod znakiem impasu

Rzym, 29. 7. Urzędowy „Giornale d'Italia" przynosi artykuł Virginio Gaydy p. t. „Punkty wyjaśnione i punkty do wyjaśnienia". Jest to inspirowana przez tutejsze ministerium spraw zagranicznych odpowiedź na ostatnie przemówienia Chamberlaina i lorda Halifaxa.

Artykuł rozpoczyna się od twierdzenia, że we Włoszech, które bynajmniej nie oczekiwały ze szczególną niecierpliwością przemówień brytyjskich mężów stanu, uważa się je za pozytywny krok na drodze, wiodącej do wyjaśnienia sytuacji europejskiej. Tym niemniej Rzym — czytamy — nie może podzielać w pełni optymizmu premiera Chamberlaina co do oceny dzisiejszej sytuacji politycznej w Europie. Mowa premiera spotkała się na ogół z życzliwym przyjęciem we Włoszech. „Giornale d'Italia" podkreśla ze szczególnym zadowoleniem słowa premiera, iż Włochy wypełniają najściślej wszystkie zobowiązania, wypływające z układu z dnia 16 kwietnia, i że nie one są odpowiedzialne za przeciąganie się wojny w Hiszpanii.

Najbardziej jednak znamienny jest komentarz do tej części mowy, w której premier brytyjski poruszył problemat stosunków francusko - włoskich. Dziennik podkreśla zdanie premiera, że wejście w życie układu winno nastąpić jedynie na skutek decyzji rządów tych dwóch państw, co podpisały układ. W ten sposób — czytamy — położono kres wszystkim plotkom, według których układ z dnia 16 kwietnia nie posiadałby żadnej wartości i nie mógł wejść w życie bez równoległego układu włosko - francuskiego. Taka ewentualność nie będzie zresztą brana pod uwagę, a nawet — dyskutowana podczas pertraktacji hr. Ciano z lordem Perthem, bowiem kwestia stosunków francusko - włoskich jest problematem zupełnie odrębnym, i nie może w żadnej mierze dotyczyć wprowadzenia w życie układu włosko - angielskiego.

Odpowiedź Włoch na wyraźną sugestię brytyjską, celem wyjaśnienia stosunków między Paryżem a Rzymem, wypada zatem całkowicie negatywnie, a ostry wobec Francji ton cytowanego artykułu był pewną niespodzianką nawet dla tutejszych sfer politycznych. Okazuje się, iż sfery kierownicze Włoch nie są dziś, podobnie, jak dawniej, dysponowane do wznowienia rokowań z Francją.

Podróż min. Becka do Oslo

Warszawa, 29. 7. (A) Minister Beck wyjeżdża jutro do Norwegii, tak aby w poniedziałek był już w stolicy. Towarzyszy mu w tej podróży jego małżonka, oraz dyrektor gabinetu i sekretarz. Pobyt ministra w stolicy Norwegii potrwa 3 dni. Będzie to rewizyta, złożona norweskiemu ministrowi spraw zagranicznych, który był w Polsce w kwietniu 1936 r. Rewizyta nie przewiduje żadnych układów pomiędzy Polską a Norwegią.

Czy będą wprowadzone opłaty od mąki i kaszy?

Warszawa, 29. 7. (A) Warszawska giełda rozpoczęła dziś notowanie cen nowego żyta. Płacono za nie 18—18½ za 100 kg. Wobec tego należy się spodziewać, że z dniem 1 września wprowadzone będą opłaty od mąki i kaszy. Wysokość tych opłat będzie zależna od różnicy między ceną zł. 20 za 100 kg. a ceną przeciętną, notowaną na giełdzie w miesiącu sierpniu. Opłaty mogłyby nie być wprowadzone, gdyby żyto było notowane po 19 zł., gdyż w tym wypadku opłaty byłyby tak minimalne, że nie opłacałoby się ich ściągać. Cena pożniwna jest niższa niż 19 zł. i dlatego wydaje się wprowadzenie opłat nieuniknione. Należy dodać, że w chwili obecnej dobiegają końca pertraktacje rządu o dostawy kompensacyjne zbóż, m. in. do Francji, Niemiec i Anglii. Podjęcie tego eksportu może odciążyć rynek i odbić się korzystnie na cenie. W najbliższych dniach ukaże się rozporządzenie wprowadzające zwroty ceł przy wywozie zboża. Wysokość ich ustalona ma być na 4 zł. od 100 kg. ceny głównych zbóż. Zwroty ceł wejdą w życie w pierwszych dniach sierpnia.

Notowania giełdy warszawskiej

Warszawa, 29. 7. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 125, Żyrardów 55 3/4, Węgiel 32 3/4, Ostrowieckie 62, Starachowice 39 1/2, Lilpop 90 1/2. Tendencja utrzymana.

Papiery procentowe: 3 proc. inwestycyjna I em. 28 5/8, 3 proc. inwestycyjna II em. 81 5/8, 4 proc. dolarowa 42 1/4, 5 proc. konwersyjna 70, 4 pół proc. wewnętrzna 67 1/4, 4 proc. konsolidacyjna 67 1/4. Tendencja niejednolita.

Przed procesem o ubezwłasnowolnienie ks. Michała Radziwiłła

Warszawa, 29. 7. (A) W związku z powrotem ks. Radziwiłła Rudego do Polski, zainteresowała się sprawą sądową rodzina jego, która, jak wiadomo, wystąpiła o ubezwłasnowolnienie go. Okazuje się, że mimo iż książę nie ożenił się z p. Suchestow, lecz z p. Dawson, sprawa o ubezwłasnowolnienie została przez rodzinę księcia utrzymana. W pierwszych dniach września odbędzie się ten sensacyjny proces.

Spadkobiercy są, ale — spadku nie można znaleźć...

Nowy Jork 29. 7. W związku z wiadomościami o rzekomym spadku po niejakim Duszyńskim, który miał umrzeć w Chicago i pozostawić po sobie fortunę, sięgającą 80 milionów dolarów, w prasie polsko-amerykańskiej ukazał się szereg artykułów, stwierdzających nieprawdziwość tych pogłosek. W Stanach Zjednoczonych może jest kilku Polaków, posiadających około miliona dolarów majątku, ale milionerów w ogóle wśród nich nie ma.

Nowojorski „Nowy Świat" zwrócił się w sprawie rzekomego spadku po Duszyńskim do Konsulatu Generalnego Rzeczypospolitej w Chicago, skąd otrzymał następującą odpowiedź:

„Konsulat Generalny zawiadamia, że na skutek stałych zapytywań różnych osób, zamieszkałych w Polsce, o spadek po rzekomo zmarłym w Chicago Henryku Duszyńskim, zarządził poszukiwania w aktach Sądu spadkowego w Chicago i pomimo zbadania kilkunastu ostatnich roczników, nie był w możności znaleźć aktów dotyczących spadku po wspomnianym zmarłym".

W sprawie tej były czynione również poszukiwania przez prasę, a nawet został zaangażowany adwokat, lecz wynik jego dochodzeń był również negatywny. Nie tylko, że nie natrafiono na akty spadkowe po ś. p. Henryku Duszyńskim, lecz nawet nie było możliwe w ogóle ustalić, czy osoba o tym nazwisku zmarła w Chicago i czy tam w ogóle zamieszkiwała. Przypuszczalnie ta sprawa, jak i cały szereg innych tego rodzaju spraw, nie ma żadnych realnych podstaw, a jest wynikiem informacyj udzielonych któremuś z pism bez jakiegokolwiek uzasadnienia

PARYŻ PO WIZYCIE KRÓLEWSKIEJ

Paryżanie są niezadowoleni, kupcy paryscy — owszem

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika Wieczornego")

PARYŻ, w lipcu.

Wszystko się skończyło, przynajmniej oficjalnie. Życie stolicy wróciło do normy i dopiero teraz zaczynają się odzywać malkontenci.

Niezadowolenie tłumu wynika z tego, że za mało mógł oglądać na własne oczy parę królewską. Zdaniem ludzi ulicy, środki bezpieczeństwa były zbyt ostre i nie licowały z liberalizmem francuskim. Władze są jednak innego zdania i nie posiadają się z radości z powodu przebrnięcia bez żadnych incydentów przez trudną passę. Paryżanie dotknięci są do żywego tym, że legitymowano ich przy wejściu do niektórych mieszkań. Znajoma pani mówiła mi z oburzeniem: „Zastosowano po raz pierwszy we Francji metody pruskie! Teraz, kiedy się tego nauczyli, będą nas pewnie w ten sposób traktować stale!"

Trzeba przyznać z drugiej strony, że oficerowie, pilnujący wejść, zachowywali się z wielkim taktem. Również i wojsko zachowywało się iście po francusku. W czasie wielkiego tłoku szeregowcy zmuszeni byli oczywiście do rygorystycznego przestrzegania przepisów, ale gdzie nie było ścisku, byli nader uprzejmi. Wzdłuż Sekwany stali żołnierze. Jakaś pani chciała się bliżej przyjrzeć orszakowi, zwróciła się więc do żołnierzy z zapytaniem: „Czy panowie ścieśnią szeregi gdy król będzie przejeżdżał?" — A na to żołnierz: „Proszę, niech pani stanie między nami, razem będziemy tworzyli szpaler. Ale jak pułkownik przyjedzie, niech się pani łaskawie trochę cofnie, bo możemy mieć nieprzyjemności. Przepisy są ostre, proszę pani, ale przecież w żadnym wypadku nie wolno dopuścić do powtórzenia się incydentów marsylskich!"

Inna scenka rodzajowa. Starsza pani wygłasza do tłumu przemówienie: „Czy lubicie Anglików, czy też nie, czy lubicie królów, czy nie, to nie jest ważne! W grę wchodzą zupełnie inne sprawy! Bijcie brawo z całej siły i krzyczcie jak najgłośniej: Niech żyje król!" Tak się też stało. A potem owa pani nachyliła się do swego najbliższego sąsiada i szepnęła mu na ucho: „Ciekawe, jak republikańscy Francuzi zawsze się jednak cieszą, gdy mogą krzyczeć: niechy żyje król!"

Pokojówka skarżyła się swojej chlebodawczyni: „Proszę pani, wszystko jest bardzo ładne, ale bardzo się martwię, że Anglik będzie spał w łóżku Napoleona! Tego już za dużo!" Pokojowo usposobiona pani odparła: „Nie trzeba o tym mówić, aby nie mącić święta". Ale pokojówka nie mogła się uspokoić i dodała naiwnie: „Wszystko jedno, proszę pani, poco to, przecież król wcale nie prosił o łóżko Napoleona, prawda?"

Paryżanie zbierają się tłumnie na Quai d'Orsay i przyglądają się gustownie urządzonej przystani królewskiej i wedecie, którą Jerzy VI udał się do Hotel de Ville. Przechodzimy na drugą stronę ulicy i znajdujemy się przed dworcem Inwalidów. Przed wejściem, ozdobionym pięknym baldachimem, stoją policjanci i grzecznie zapraszają: „Proszę wchodzić i zwiedzać, wejście bezpłatne"! Tłum nie orientuje się dokładnie, co tam właściwie jest do zwiedzenia, wchodzi. Hall jest olśniewająco pięknie udekorowany. Kilka osób z prowincji pyta policjanta, czy to tutaj mieszkali goście królewscy, ale okazuje się, że to tylko hall honorowy dworca, a na dole jest do zwiedzenia pociąg królewski. Schodzimy w dół po wspaniałych dywanach Ani przez sekundę nie ma się wrażenia, że to dworzec. Na pięknie udekorowanym peronie stoi pociąg królewski. Wchodzimy do środka i przechodzimy wzdłuż, podziwiając piękną i wytworną salonkę, wygodne urządzenia i wspaniałe jadalnie. Nie można powiedzieć: królowie podróżują w nienajgorszych warunkach!

Kupcy paryscy są zadowoleni. Od wielu lat nie notowano w stolicy takiego ruchu w interesach. Nawet w czasie zeszłorocznej wystawy nie widziano takiej frekwencji w sklepach, kawiarniach, hotelach i innych lokalach, jak w ciągu tygodnia „królewskiego". Mimo kilku drobnych zgrzytów, prawie bez znaczenia, wizyta królewska w Paryżu kończy się bilansem przytłaczająco dodatnim.

K. F.

Wykrycie spisku junkrów przeciw rządowi Hitlera

Paryż. 29. 7. Wielkie wrażenie wywołała w kołach politycznych Paryża i Londynu wiadomość o aresztowaniu jednego z najdawniejszych współpracowników Hitlera i Goeringa, niejakiego Reinholda Wulle, b. posła do Reichstagu, o czym już pokrótce donieśliśmy.

Wulle wydawał tygodnik pt. „Listy polityczne" lecz w ostatnich miesiącach zdradzał tendencje niezbyt entuzjastyczne dla ustroju hitlerowskiego, to też cała jego korespondencja dostała się do tzw. „czarnej kamery" i tam ujawniło się, że Wulle rzekomo organizował spisek przeciwko rządowi Hitlera. W spisku tym miały brać również udział grupy wielkich właścicieli ziemskich z Prus Wschodnch i Zachodnich (czyli tzw. junkrów.)

Wulle i jego wspólnicy oskarżeni zostali o zdradę stanu. Sądzić ich będzie trybunał specjalny, którego wyroki nie podlegają apelacji.

Pierwszy proces o czarną listę

Brzeżany 29. 7. (P) W Brzeżanach przed tamt. sądem grodzkim odbył się pierwszy w Polsce proces w związku z umieszczeniem na „czarnej liście" właściciela młyna w Pukowie, E. Czaplińskiego, który rzekomo nie uiścił składki na rzecz Komitetu Pomocy Zimowej Bezrobotnym E. Czapliński zaskarżył Komitet do sądu. Rozprawę odroczono, ponieważ p. Czapliński twierdzi, że składki uiścił. Komitet oraz oskarżony mają przedstawić swoje dowody.

—oo—

„Biała księga" Austrii

Paryż 29. 7. (P) W kołach emigracji austriackiej krąży wersja że wkrótce ma się ukazać „Biała Księga" która będzie zawierać sensacyjne szczegóły, dotyczące przeprowadzenia anschlussu Austrii do Rzeszy Niemieckiej.

Uzbrojeni członkowie S. A. ograbiają turystów duńskich

Kopenhaga, 29. 7. „Politiken" zamieszcza na czołowym miejscu odezwę poselstwa niemieckiego w Danii, poprzedzoną obszernym komentarzem redakcyjnym. Sprawa w nim poruszona nie stanowi co prawda żadnej sensacji politycznej, ale jest niezmiernie charakterystyczna dla obecnych stosunków w Trzeciej Rzeszy.

Według „Politiken", turyści duńscy podróżujący po Niemczech północnych zatrzymywani byli w Hamburgu i innych miastach przez osobników, podających się za urzędników celnych, którzy po przeprowadzeniu turystów do gmachu, w którym rzekomo się miał znajdować urząd celny —

odbierali im całą posiadaną gotówkę,

pod pozorem nielegalnego przemytu walut do Niemiec.

Gdy zaopatrzeni w „protokóły" stwierdzające konfiskatę gotówki, Duńczycy zwrócili się o pomoc do swych konsulatów, a te z kolei do komendy policji — okazało się, iż ma się tu do czynienia z bandą sprytnych oszustów, przy czym wszelkie wysiłki policji celem ich wykrycia pozostały bez skutku.

Wypadków takich w ubiegłym tygodniu zdarzyło się w samym tylko Hamburgu aż osiem.

W związku z powyższym poselstwo niemieckie w Danii opublikowało odezwę do wszystkich turystów udających się do Niemiec, w której stwierdza, że padają oni ofiarą zorganizowanej szajki rabusiów i poleca w wypadkach podobnych natychmiast wzywać pomocy policji. Ze swej strony „Politiken" dodaje, że według zeznań poszkodowanych,

rzekomi celnicy ubrani byli w mundury S. A. i uzbrojeni.

Cała Dania z niesłabnącym zainteresowaniem oczekuje rozwiązania tej niecodziennej sprawy, przy czym nie brak głosów prasowych

iż ma się tu po prostu do czynienia ze zwykłym wymuszaniem ze strony poszczególnych członków S. A.

Afera ta w niesłychany sposób skompromitowała w opinii duńskiej prestiż i stosunki wewnętrzne Trzeciej Rzeszy

AGATHA CHRISTIE

KARTY NA STÓŁ
(MORDERSTWO PRZY BRIDŻU)

AUTORYZOWANY PRZEKŁAD FR. BARTHÓWNY

30)

Poszły wzdłuż ulicy i skręciły za rogiem. Kiedy usiadły w cukierni przy stoliku, przed filiżankami i małymi, ciepłymi, posmarowanymi masłem kromkami chleba, mówiły nie wiele. Na każdą z nich działało milczenie towarzyszki kojąco.

— Czy Mrs. Oliver była u pani? — zapytała nagle Anna.

Mrs. Lorrimer potrząsnęła głową. — Nikt nie był u mnie oprócz pana Poirot.

— Ja nie myślałam — zaczęła Anna.

— Nie? Sądziłam, że pani to ma na myśli

Młoda dziewczyna podniosła w górę, pełen przestrachu wzrok. Coś w wyrazie twarzy Mrs. Lorrimer, zdawało się ją uspokajać. — U mnie nie był — powiedziała powoli.

Nastąpiła pauza, później Anna spytała: — Czy nadinspektor Battle był u pani?

— Tak, naturalnie — odparła Mrs. Lorrimer.

Zacinając się badała Anna: — O co on pytał?

— Sądzę, że o to, o co się zwykle w takich wypadkach pyta. Przy tym był bardzo miły.

— On był przypuszczalnie u każdego z nas czworga.

— Przypuszczalnie.

— Nowa pauza. — Mrs. Lorrimer — zaczęła Anna — jak pani myśli, czy odkryje się to kiedyś, kto to uczynił? Jej oczy utkwione były w talerzu. Nie widziała przedziwnego spojrzenia starej kobiety, jakie spoczywało na jej pochylonej głowie.

Ze spokojem powiedziała Mrs. Lorrimer: — Nie wiem...

— To jest — nie bardzo miłe, co? — szepnęła Anna.

I znowu to przedziwne badawcze i pełne współczucia spojrzenie, skoro Mrs. Lorrimer zapytała: — Wiele pani ma lat, Anno?

— Ja, wiele lat? — jąkała się dziewczyna. — Ja mam dwadzieściapięć.

— A ja sześćdziesiąttrzy — rzekła Mrs. Lorrimer powoli. — Przed panią jest jeszcze całe życie...

Annę przeszedł dreszcz. — Może przejedzie mnie auto na drodze do domu.

— Być może. A mnie — może nie. — Mrs. Lorrimer powiedziała to tak szczególnym tonem, że Anna spojrzała na nią zdumiona. — Życie to ciężka rzecz — ciągnęła dalej. — Jeszcze pani na to przyjdzie, kiedy pani będzie taka stara jak ja. Trzeba posiadać doń nieskończenie wiele odwagi i wytrzymałości. A na końcu pyta się samego siebie: „Czy warte było tego trudu"?

— Nie, nie! — wykrzyknęła Anna.

Mrs. Lorrimer zaśmiała się; naraz była z powrotem starą, chłodną i świadomą celu kobietą. — To w każdym razie jest bardzo łatwo czynić ponure uwagi o życiu — rzekła. Potem zawołała kelnerkę i zapłaciła.

Przed drzwiami wejściowymi zawołała na przejeżdżającą taksówkę. — Zabrać panią ze sobą? Jadę w kierunku Hyde Parku.

Oblicze Anny rozjaśniło się. — Nie, dziękuję. Właśnie tam z za rogu nadchodzi moja przyjaciółka. Stokrotne dzięki, Mrs. Lorrimer. Bądź pani zdrowa!

Kiedy Rhoda spostrzegła Annę, promieniało jej oblicze, później popatrzyła na nią w poczuciu winy, nieco poważniej.

— Rhoda, ty byłaś u Mrs. Lorrimer? — zapytała Anna.

— Byłam.

— I ja cię schwyciłam na gorącym uczynku.

— Co to znaczy: schwyciłam? Chodźmy dalej, wsiądziemy do autobusu. Ty przecież dogodziłaś swej przyjemności — poszłaś z tym rycerzem. Mógł cię był przynajmniej zaprosić na herbatkę!

Anna milczała. W uchu brzmiał jej głos: — Czy nie moglibyśmy pójść po pani przyjaciółkę, a później we trójkę iść napić się herbaty? — A ona odpowiedziała spiesznie, bez namysłu: — Dziękuję serdecznie, ale jesteśmy już obie zaproszone na herbatę.

Kłamstwo — i co za głupie kłamstwo! Jak to niemądrze, że zwykle mówi się jakieś pierwsze lepsze zdanie, które wpadnie do głowy, zamiast się troszkę zastanowić. Było by dużo prościej, gdyby odpowiedziała: — Dziękuję, ale moja przyjaciółka jest już gdzieś zaproszona na herbatkę. — Tak musiała by odpowiedzieć, gdyby — jak faktycznie sprawa się przedstawiała — nie chciała mieć Rhody przy sobie.

Dziwne, że nie chciała być w towarzystwie Rhody! Chciała być sama z Despardem. Była zazdrosna. Zazdrosna o Rhodę. Rhoda miała tyle temperamentu, była taka rozmowna, taka żywa. Zdaje się, iż podobała się majorowi Despard. Ale przyszedł specjalnie dla niej, dla Anny. Rhoda była już taka, że bez jej woli, spychała każdego na dalszy plan. Nie, całkiem zdecydowanie, nie chciała jej mieć przy sobie.

Ale w pierwszym zamieszaniu popełniła głupstwo; gdyby była mądrzejsza, mogła by teraz siedzieć z majorem Despard w jego klubie, lub gdzieindziej. Była wściekła na Rhodę. Rhoda przeszkadzała. I czego ona szukała u Mrs. Oliver?

Głośno spytała: — Po co byłaś u Mrs. Oliver?

— Przecież zaprosiła nas.

— To prawda, ale przecież nie myślała tego poważnie. Prawdopodobnie mówi to z grzeczności każdemu.

— Myślała poważnie. Była strasznie miła, w ogóle nie możesz sobie wyobrazić, jaka miła! Ofiarowała mi swoją książkę z dedykacją. Popatrz! — Rhoda wymachiwała swym skarbem.

Podejrzliwie spytała Anna: — O czym mówiłyście? O mnie?

— Co za zarozumiałość!

— Doprawdy nie? Mówiłyście o — morderstwie?

— Mówiłyśmy o morderstwach, jakie ona przedstawia w swych książkach. Teraz pisze jedną, w której dokonywa się morderstwa, za pomocą trucizny z nadzianej gęsi. Wcale nie traktowała mnie z góry — mówiła, że powieściopisarstwo jest ciężką pracą i że ma zawsze kłopot z akcją. A potem piłyśmy czarną kawę i jadłyśmy sandwich z masłem — zakończyła z triumfem. Rzuciła spojrzenie przyjaciółce i dodała: — Anno, ty chciałabyś teraz pewnie pójść napić się herbaty?

— Nie. Już piłam herbatę. Z Mrs. Lorrimer.

— Czy to jest ta, która tam była?

Anna skinęła głową.

— Gdzie ją spotkałaś? Albo czy też odwiedziłaś ją?

— Nie. Spotkałam ją na Harley Street.

— Jaka ona była?

Powoli odparła Anna: — Właściwie nie wiem sama. Taka — dziwna. Wcale nie taka, jak wówczas.

— Czy jeszcze wciąż myślisz, że to ona uczyniła? — pytała Rhoda.

Anna nie zaraz odpowiedziała. — Nie wiem. Ale zostawmy to, Rhoda! Wiesz przecież, jak niechętnie o tym mówię.

— Dobrze, skarbie. Jaki był adwokat? Bardzo suchy i bardzo prawniczy?

— Bardzo wesoły i gruby.

— To brzmi nie źle. — Rhoda czekała chwilkę, potem zapytała zwyczajnie: — Jaki był major Despard?

— Bardzo miły.

— On się w tobie zadurzył, Anno. Na pewno.

— Rhoda, nie gadaj takich głupstw!

— Zobaczysz. — Rhoda zaczęła coś nucić. Myślała sobie: — Naturalnie, że on się w niej buja. Anna jest ładna, rzeczywiście ładna. Ale nieco śla-mazarna... Ona nie przejdzie z nim przez puszczę. Wrzeszczała by z pewnością, gdyby ujrzała węża... Mężczyźni zagapiają się przecież zawsze w kobietach, które się do nich nie nadają.

Głośno powiedziała: — Pojedźmy autobusem na dworzec Paddington, to może jeszcze zdążymy na pociąg, jadący o czwartej czterdzieści.

(C. d. n.)

Radio na dziś

Piątek, 29 lipca.

Kraków; 14 Muzyka z płyt; 15.10 Lokalne wiadomości gospodarcze; 15.15 Z Torunia: Pomorskim szlakiem wodnym, pogadanka St. Strąbskiego dla dzieci starszych; 15.30 Rozmowa z chorymi; 15.45 Wiadomości gospodarcze z Warszawy; 16 Wiązanki z operetek Fr. Lehara w wyk. zespołu salonowego Rozgłośni Poznańskiej pod dyr. Eug. Raabego; 16.45 „Kazimierz“ reportaż Marii Kuncewiczowej; 17 Dokąd jechać w święto?; 17.10 Z Łodzi: audycja wymienna; 17.50 Program na dzień następny; 17.55 Wiadomości bieżące; 18 Wachlarz elektryczny, pogadankę wygł. inż. Kazimierz Monikowski; 18.10 Koncert na instrumentach dętych. Wyk.: Augustyn Boczek (flet), Alojzy Berka (rożek ang. i obój), Ludwik Kurkiewicz (klarnet), Wilhelm Lison (fagot), Jan Śpiewakowski (waltornia), Wł. Raczkowski (fort.); 18.45 „Powieść współczesna na rozstajnych drogach“ szkic literacki Andrzeja Rybackiego; 19 Polskie utwory fortepianowe w wyk. Edmunda Rölera; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 „Podróż w nieznane“ — koncert rozrywkowy. Wyk.: Mała Orkiestra PR. pod dyr. Ż. Górzyńskiego i solista, w przerwie: „Pani Lala musi wyjechać“ — skecz Jana Czempińskiego (Genta) w radiofonizacji Witolda Waroczewskiego; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Eugeniusz Pawłowski: „Cienie od Tatr“ (Odcinek prozy do Katowic); 21.10 „Laura i Filon“ wieczór dawnych piosenek. Wykonawcy: Janina Godlewska, Czwórka Radiowa i Kazimierz Czekotowski; 21.50 Z Warszawy: wiadomości sportowe; 22 Lokalne wiadomości sportowe; 22.05 Muzyka z płyt; 22.55 Przegląd prasy; 23 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny.

STACJE ZAGRANICZNE

JEROZOLIMA (449,1)

16.30 Sygnał czasu, komunikaty, kącik młodzieży angielskiej; 17.15 Program arabski; 19 PROGRAM HEBRAJSKI: Recytacje biblijne; 19.20 Koncert paryskiej orkiestry kameralnej (płyty), w programie utwory Bacha; 19.40 Recytacje Szoszany Kohen; 20.15 Program angielski, sygnał czasu, — aktualia; 20.30 „Tosca“ Puccini'ego w wykonaniu chóru i orkiestry opery mediolańskiej pod batutą Lorenzo Molieoli; 21.30 Koniec programu.

* * *

18 BRUKSELA FLAM.: Koncert orkiestry dętej; LONDYN REG.: 18 Koncert tria; 18.30 „Muzyka i wspomnienia“ — audycja muzyczna; — LYON: 18 Muzyka kameralna; SOFIA: 18 Muzyka lekka; 18.15 Kwartet mandolinistów; RYGA: 18.05 Recital fortepianowy W. Burkatha, (Beethoven); 18.45 Polska muzyka fortepianowa w wyk. W. Burkatha.

19 BUDAPESZT: Muzyka lekka; PRAGA II.: 19 Pieśni duńskie; 19.20 „Podróż w nieznane“ — fantazja radiowa; WIEŻA EIFFLA: 19 Muzyka rozrywkowa; SOFIA: 19.30 „Gyganeria“ — operaPuccini'ego; SZTOKHOLM: 19.30 Muzyka rozrywkowa; DROITWICH: 19.40 „Rajska wyspa“ — audycja słowno-muzyczna.

20 BEROMÜNSTER: Koncert muzyki amerykańskiej; MONTE CENERI: 20 Recital fortepianowy; WIEŻA EIFFLA: 20 Koncert solistów; 20.30 Program rozrywkowy; RADIO PARIS: 20.15 Pieśni; 20.30 Teatr wyobraźni; PARIS PTT.: 20.30 Koncert symfoniczny z Vichy; — STRASBURG: 20.30 „Girofle-Girofla“ — komedioopera Lecoqu'a; BUDAPESZT: 20.25 „Othello“ — opera Verdi'ego (płyty).

21 DROITWICH: „The Mighty Adam“ — słuchowisko muzyczne Chignella; LONDYN REG.: 21 Music-Hall; MEDIOLAN: 21 Koncert orkiestrowy; RZYM: 21 „Luna nel cuore“ — operetka Carabelli; BRUKSELA FRANC.: 21 Koncert orkiestry wojskowej; PRAGA: 21.05 Symfonia Nr. 1. Foerstera.

22 MEDIOLAN: Koncert chóru; LAHTI: 22 Muzyka lekka; SOTTENS 22.05 Muzyka rozrywkowa; BRUKSELA FLAM.: 22.10 Muzyka jazzowa; OSLO: 22.15 Koncert orkiestrowy; KOPENHAGA: 22.20 Rosyjska muzyka wiolonczelowa; 22.45 Piosenki z tow. gitary; DROITWICH: 22.25 Muzyka kameralna; PRAGA: 22.30 Tańce słowiańskie Dworzaka na fort; PRAGA II.: 22.30 Koncert muzyki współczesnej.

23 RADIO PARIS: Koncert nocny pośw. Schumannowi; FLORENCJA: 23 Muzyka taneczna; RZYM: 23.15 Muzyka taneczna; DROITWICH: 23.15 Muzyka taneczna; BUDAPESZT: 23.20 Muzyka cygańska.



— a to pan zna?

W szkole

Nauczyciel wyjaśnia:

— Jeśli jeden gra, nazywamy to solo, jeśli dwu — duet. Jeśli jednak gra trzech, jak to nazywamy?

— 66 — wyrywa się Jacuś, który niejednokrotnie przypatruje się grze swego ojca.

Roztargniony profesor

— Bardzo się cieszę, że panią widzę, jak się powodzi pani mężowi?

— Ja nie mam jeszcze męża, panie profesorze.

— Ach tak, proszę pani, w takim razie pani mąż jest jeszcze kawalerem...

Dwa wachlarze

Anglik i jego przyjaciel Szkot w czasie pobytu w Japonii kupili dwa wachlarze. Anglik nie mógł się oprzeć pokusie i sprawił sobie drogocenny wachlarz z rączką z kości słoniowej podczas, kiedy Szkot kupił zwyczajny wachlarz z papieru.

W rok później obaj spotkali się w Londynie. Anglik poskarżył się, że jego drogi wachlarz już się połamał.

— Połamał się? — zapytał Szkot — jakże to możliwe? Czyś ty używał twego wachlarza?

— Oczywiście — odparł Anglik.

—No tak, mogłem się tego domyśleć. Widzisz mój wachlarz jest, jak nowy. Używam go wprawdzie także w gorące dnie, ale trzymam go zupełnie spokojnie, ale zato poruszam bezustanku głową.

W restauracji

Dwaj panowie siedzą w restauracji w zacisznym kąciku i jedzą miękkie jajka.

— Dlaczegóż to oblizujesz tak dokładnie swoją łyżeczkę?

— Sądzisz, że mam ochotę wysmarować sobie kieszeń jajkiem?

Oświadczyny

— No i cóż, czy oświadczyłeś się wczoraj Zosi?

— Tak, wczoraj wieczorem.

— Można gratulować?

— Jeszcze nie. Muszę jeszcze zaczekać.

— Dlaczego?

— Powiedziała, że będę ostatnim, za którego wyjdzie zamąż.

Z przyzwyczajenia

Pewien aktor konferuje ze swoim adwokatem w sprawie swego rozwodu. Adwokat mówi do niego:

— A więc jutro o 9-tej jest rozprawa. Proszę przyjść punktualnie.

— Dobrze — odpowiada aktor — a kto gra rolę sędziego?

Trzy szkoły

— Jaka jest różnica między stoikiem, cynikiem i epikurejczykiem.

— Stoik wyjeżdża na urlop z własną żoną, cynik — z cudzą, a epikurejczyk — sam!

Przyjaciółki

— Fred powiedział wczoraj, że brak mi tylko dwu skrzydeł!

— Hm... żeby być aniołem, czy gęsią?

Wiara i nadzieja

Doktór D... jest uosobieniem dobroduszności i łatwowierności. Przed paroma dniami wybrał się do jednego z licznych klubów karcianych i zasiadł do baka.

— Niech pan lepiej tu nie gra — ostrzegł go znajomy. — Bankier jest znanym szulerem!...

— No, zobaczymy... — uśmiecha się medyk. Stawia sto złotych. Podnosi swe karty, ma razem 8.

Pewien wygranej spogląda z dumą na znajomego.

Bankier odkrywa swe karty — ma dziewiątkę!

— No, widzi pan — odzywa się znajomy, — mówiłem, że szkoda z nim grać. To szuler...

— No tak — odpowiada pan D... — ale mógł przecież omylić się!

Pamiątka

Oskarżony staje przed sądem .Odpowiada za włamanie.

— Skąd pyta go prokurator — miał pan te klucze, których pan używał przy włamaniu?

— Hm — odpowiada oskarżony — to jest pamiątka po moim nieboszczyku ojcu.

Replika

Kierowca (z wściekłością do przechodnia, który powoli kroczy przez jezdnię): Pan chodzi, jak gdyby pan dzierżawił ulicę.

— A pan jedzie, jak gdyby to auto było już zapłacone.

Jacuś

— Uderzyłeś się w kolano Jacusiu, bardzo cię bolało?

— Tak, mamusiu.

— Ale nie słyszałam w ogóle, żebyś płakał.

— Myślałem, że ciebie nie ma w pokoju.

W sądzie

— Pan wie napewno, panie profesorze, że oskarżony nie dawał sygnałów zanim na pana najechał?

— Z całą stanowczością panie sędzio, słyszałem tylko okrzyk: „Na bok z drogi stary ośle“, ale nie mogłem oczywiście przypuszczać, że to do mnie się odnosi.

Porada prawnicza

Adwokat: Czy on pana wyraźnie nazwał kłamcą?

Klient: Powiedział do mnie, że jestem meteorologiem!

Adwokat: To wystarczy w zupełności.

To i owo

Jego Wysokość jest za wysoki...

Król Chrystian Duński jest najwyższym mężczyzną w swej ojczyźnie, gdyż wzrost jego liczy 1 mtr. 99 cm. Ostatnio król zwiedzał w porcie Aarhus okręt wojenny angielski, HMS „Newcastle“. Przy oprowadzaniu króla po kazamatach zdarzyło się, iż wchodząc do jednej z nich Chrystian XV uderzył głową o framugę. Uderzenie było dość silne, ale król zdobył się na dowcip zwracając się do otoczenia: „Nasza wielka dostojność jest nie zawsze wygodna...“ W każdym razie królowi duńskiemu udało się lepiej, niż Karolowi VIII, królowi Francji, który uderzył tak mocno głową o drzwi w zamku Amboise, iż w dwa dni potem przeniósł się do wieczności.

Whisky i whiski

Czym jest whisky i jaką rolę odgrywa w życiu Anglików i Szkotów, o tym wiedzą wszyscy. Mniej znanym jest fakt, iż w 1788 roku whiski przyprawiało o blady strach mieszkańców Paryża. Tylko że nie był to napój alkoholowy, lecz rodzaj kabrioletu na dwoch kołach, który posiadał kozioł dla woźnicy z tyłu. Zdarzało się często, iż przy nagłym zakręcie albo zatrzymaniu woźnica wylatywał z kozła jak z procy. O tym pojeździe pisał tygodnik paryski „Tableaux de Paris“: „Whiski jest postrachem naszych mieszkańców i zawalidrogą na ulicach stolicy.“

„Błękitna Księga" kolonij angielskich

(Korespondencja własna „Now. Dz." przez P. A. P.)

LONDYN, w lipcu.

Sprawy kolonialne budzą ostatnio w Anglii szczególne zainteresowanie. Z jednej strony wpływa na to postawa Niemiec, z drugiej wydarzenia w Palestynie. Tym też należy tłumaczyć fakt, że po raz pierwszy ogłoszona została „niebieska księga" ministerstwa kolonii.

Błękitna Księga, składająca się z dwóch części, omawia całokształt kwestii i wydarzeń, dotyczących całego Imperium Brytyjskiego. W latach powojennych na terenach kolonialnych W. Brytanii nastąpiły poważne przesunięcia. Przypomnieć należy, że nadanie statutu dominialnego Indiom i odstąpienie niepodległej Burmy stworzyło nowy gęsto zaludniony, równoprawny człon Imperium Brytyjskiego. Nawet jednak po tych przesunięciach liczba mieszkańców brytyjskich kolonii koronnych i protektoratów wynosi 55 milionów. Stawia to Anglię, jak i dawniej, na pierwszym miejscu wśród mocarstw kolonialnych.

Błękitna Księga nie ogranicza się do problemów ściśle gospodarczych, ale omawia w sposób dość wyczerpujący — o tyle o ile zezwalają na to interesy państwa — również zagadnienia ściśle polityczne. Wymienić należy wśród nich m. in. zagadnienia obronności kolonii i protektoratów brytyjskich. Tak więc Błękitna Księga wspomina o rozbudowie portu wojennego w Singapore, który stał się jedną z najsilniejszych baz morskich, będąc ukoronowaniem długoletnich wysiłków i prac, wymagających bardzo znacznych nakładów finansowych. Również i inne posiadłości zamorskie brały i biorą nadal aktywny udział w rozbudowie aparatu obronnego W. Brytanii.

Szczególnie ciekawie przedstawiają się wywody dotyczące organizacji i wyszkolenia służby kolonialnej. Nie wolno bowiem zapominać, że jedną z tajemnic sukcesów angielskiej kolonizacji jest pierwszorzędny aparat urzędniczy. Tylko bowiem urzędnicy o najwyższych kwalifikacjach przydzielani są do służby w koloniach. W ramach ogólnego wykształcenia administracji państwa utworzone zostały specjalne instytucje dla dokształcania urzędników, którzy zamierzają poświęcić się pracy w koloniach. Istnieją więc specjalne instytuty, placówki i kursy dla kolonialnych urzędników-prawników, lekarzy, administracji rolnej socjologów, którzy później po ich ukończeniu udadzą się do kolonij.

Rozdział poświęcony zagadnieniom gospodarczym i finansowym zawiera szereg danych, z których wynika, że mieszkańcy całego Imperium Kolonialnego W. Brytanii produkują prawie wyłącznie na eksport środki spożywcze, bądź też artykuły rolne i surowce mineralne. W zakresie dostaw tych surowców mineralnych główną rolę odgrywa Trynidad, podczas gdy pozostałe minerały dobywa się w mniejszych ilościach w Rodezji i na Malajach. Poza tymi trzema ośrodkami produkty kolonialne angielskiego Imperium — to prawie wyłącznie surowce rolne. Wynika więc stąd, że pomyślność gospodarcza ludności kolonii uzależniona jest całkowicie od rozwoju cen rynkowych surowców rolnych na świecie. Lata ostatnie przyniosły najwymowniejsze dowody. Tak więc r. 1936 i r. 1937 był okresem pewnego polepszania się sytuacji mieszkańców i wzrostu ich stopy życiowej. Zbiegło się to, jak wiadomo, ze zwyżką cen na rynkach światowych.

Spadek cen tych surowców zarysowujący się od drugiej połowy 1937 r. i redukcja kontyngentów eksportowych na surowce do Stanów Zjednoczonych, spowodowała ponownie obniżenie stopy życiowej mieszkańców kolonij. Pociąga to za sobą również spadek dochodów ze świadczeń publicznych, co absorbuje większe kwoty, jakie Anglia, t. j. kraj macierzysty, musi dostarczać swym koloniom i dominiom. Dotyczy to również nie tylko finansów państwowych, ale i gospodarki prywatnej względnie kapitału angielskiego inwestowanego w produkcję krajów kolonialnych.

W obrotach handlowych artykuły kolonialne korzystają z preferencji celnych W. Brytanii i w dominiach, a to na podstawie umowy Ottawskiej. Statystyki handlu zagranicznego, które w pokaźnej liczbie zamieszczone zostały w Błękitnej Księdze, wykazują, że Imperium kolonialne w ściślejszym sensie reprezentuje stosunkowo niewielki udział procentowy w ogólnej wymianie handlowej W. Brytanii.

Z dużym obiektywizmem Błękitna Księga stwierdza, że trudności w koloniach są b. poważne i różnorodne. Rozwój cywilizacyjny i gospodarczy posiadłości kolonialnych i ich mieszkańców wymaga poważnych ofiar materialnych kraju macierzystego. Ogłoszenie Błękitnej Księgi świadczy jednak o tym, że W. Brytania zdaje sobie dokładnie sprawę z odpowiedzialności w tym kierunku. Bys.

Piorun zabił robotnicę

Poznań, 29. 7. PAT. Z Buku donoszą o gwałtownej burzy gradowej, jaka przeszła nad miastem i okolicą. Padający ulewny deszcz z gradem wielkości gołębiego jaja poczynił olbrzymie szkody na polach, w sadach i w ogrodach — zniszczył owoce i plony. W niektórych domach grad powybijał szyby w oknach.

Podobnie silna burza przeszła nad miejscowością Zduny. Od uderzenia pioruna zginęła jedna z pracujących w stodole robotnic. W jednym z domów piorun rozbił komin i część dachu, przy czym w pokoju na piętrze zawalił się sufit. Wypadków z ludźmi nie było. Część sadów i ogrodów została zalana przez rzekę Bachę, która na skutek deszczów wystąpiła z brzegów. Straty bardzo znaczne.

Nowy statut państw. Instytutu Sztuki Teatralnej

Warszawa, 29. 7. (Sin.) Minister Oświaty nadał nowy statut Państwowemu Instytutowi Sztuki Teatralnej w Warszawie. W instytucie będą czynne dwa wydziały: sztuki aktorskiej i sztuki reżyserskiej. Na czele instytutu stoi dyrektor. Uczelnia korzystać będzie z ulg wojskowych. Studia trwać będą 3 lata. Absolwenci po ukończeniu instytutu, otrzymają tytuł dyplomowanych artystów dramatycznych i reżyserów teatralnych.

H. SCHORN

MEZALIANS

W oczach Edny był Artur Denham najcudowniejszym człowiekiem świata: piękny, mądry i szlachetny — miał w ogóle tylko ten jeden błąd, że obawiał się zbytnio swojej matki. A stara markiza of Longford, nie chciała nic wiedzieć o synowej, która nazywała się Edna Smith i nie miała ani wśród swych żyjących ani też wśród zmarłych krewnych żadnego lorda, ba nawet żadnego nędznego baroneta.

— Nie chcę mieć w mojej rodzinie żadnej dziewczyny podejrzanej konduity — mówiła a łagodne protesty Artura, że Edna nie jest bynajmniej dziewczyną podejrzanej konduity, lecz bardzo zdolną młodą architektą, nie zdawały się na nic. W głowie Edny rodziły się czasem w takich wypadkach zuchwałe myśli o ucieczce i potajemnym ślubie w Paryżu albo w Gretna Green, ale Artura nie można było dla takich planów pozyskać.

Ubóstwiał Ednę, lecz bał się swej matki. — Czasem też Edna myślała, czy nie byłoby lepiej skończyć z nim, lecz nie mogła tego zrobić, nie mogła poprostu mówić z nim energicznie, podobnie jak on nie mógł tak mówić z swoją matką.

Pewnego dnia nieszczęśliwy syn markizy, zjawił się z szczególnie przygnębioną miną w małym i sympatycznym atelier Edny.

— A więc z nami się skończyło — powiedział — Niestety! Możemy zaraz odkręcić kurek gazowy, jeżeli chcesz, albo też w inny sposób popełnić samobójstwo...

— Głowa do góry, Artie! — powiedziała Edna — Co się właściwie stało? Napij się whisky, a zobaczysz zaraz świat w lepszym świetle.

Artie wypił, ale jego mina bynajmniej się nie rozjaśniła.

— A więc co się stało? — zapytała Edna. — Czy miałeś jakąś awanturę z twoją matką?

Artie spojrzał z niewymownym smutkiem na panią swego serca i mruknął:

— Moja siostra się zaręczyła.

— Cecylia? — zapytała Edna — gratuluję! — A z kim?

W tym właśnie bieda! — Zaręczyła się z jakimś indyjskim akrobatą i zapaśnikiem.

— Brawo! Toż to dopiero markiza musiała się ucieszyć... Co mówi na to?

— Szaleje — odparł Artie.

—I tylko tyle masz mi do powiedzenia? — zapytała Edna nieco ostrym tonem.

Artie, który bardzo dobrze rozumiał, co miała na myśli, rzekł nieśmiało:

— No widzisz, Cecylia poprostu się śmieje... Wie, że może sobie na wszystko pozwolić w stosunku do matki — choćby dlatego, że nigdy sobie nie robiła zbyt wiele z jej gniewu.

— W przeciwieństwie do innych ludzi — wtrąciła złośliwie Edna, ale natychmiast zrobiło jej się żal Artura i zamilkła.

— Krzywdzisz mnie — rzekł Artie. Kiedyśmy dostali zawiadomienie o zaręczynach — gdyż Cecylia posłała je dla ostrożności zaraz do wszystkich dzienników porannych — a więc kiedyśmy przeczytali to przy śniadaniu i matka omal nie zemdlała, powiedziałem jej natychmiast, że teraz nie może już absolutnie sprzeciwiać się naszemu małżeństwu i... wtedy mi się ładnie dostało...

— Naturalnie kochany — powiedziała łagodnie Edna — nie był to wcale odpowiedni moment psychologiczny, by mówić o tym z matką. Jak się biedaczka zachowała?

— Wściekała się jeszcze bardziej. Krzyczała że ma dość jednego skandalu rodzinnego i pytała, czy chcę ją koniecznie wpędzić do grobu?! A potem — Artur zawahał się, wkońcu jednak ciągnął dalej: — Potem powiedziała jeszcze, że jestem idiotą i że gdybym był choć w połowie tak sprytny, jak Cecylia, to dawno bym już był ciebie poślubił, a wtedy wspólnymi siłami udałoby się nam może wyleczyć moją siostrę z jej ekscentryczności... Teraz jednak, powiedziała, jest zapóźno i gdyby mi przypadkiem przyszło na myśl mimo jej protestu ożenić się z tobą, wydziedziczy mnie natychmiast i wyrzuci z domu.

— I zrobi to naprawdę, jak ją znam — rzekła posępnie Edna.

Artur skinął tylko głową. Nagle jednak zerwał się i zawołał uradowany:

— Kochanie, mam wspaniały pomysł! A gdybyś tak próbowała nakłonić Cecylię do zerwania zaręczyn! Matka powiedziała przecież wyraźnie, że wspólnymi siłami moglibyśmy przemówić Cecylii do rozsądku! Pomów z moją siostrą — błagaj ją — zrób co chcesz —

Gdy Chevalier śpiewał ku czci pary królewskiej

Paryż, w lipcu.

Angielska para królewska już wyjechała a Paryż wciąż żyje jeszcze pod wrażeniem przeżytych dni. Nie przestają krążyć anegdoty, wspominki, opowiadania o zdarzeniach prawdziwych, szczegółach i szczególikach, dotyczących wizyty pary monarszej.

Trzy kwiaty maku królowej

W Villers Bretonneux gdzie król dokonał odsłonięcia pomnika ku czci poległych austra lijczyków, mały chłopczyk zbliżył się do królowej i wręczył jej trzy maki z Flandrii. Maki, to kwiaty, które w Anglii, w każdą rocz nicę rozejmu zdobią wszystkie pomniki poległych żołnierzy brytyjskich.

Królowa trzymała w ręku trzy kwiaty ma ku podczas uroczystości, a w chwili, kiedy król Jerzy złożył swój wieniec u stóp pomni ka, zbliżyła się z kolei i ze swej strony złożyła na pomniku trzy maki, które wręczył jej mały chłopczyk.

Damy dworu

Tradycja brytyjska ma bardzo ścisłe regu ły. Tytuły szlacheckie związane są z prawami i obowiązkami, nie dopuszczającymi wyjątków. Stanowią hierarchię, której nikt nie może uchybić.

Nikt z wyjątkiem królowej.

Lady Elisabeth Bowes - Lyon, była córka markiza Strathmore. Z tego tytułu kroczyła zawsze np. podczas ceremonii oficjalnej da leko za księżną Northumberland, córką i żo ną księcia oraz za lady Spencer, córką księ cia d'Abercorm, które obecnie towarzyszyły królowej do Paryża.

Po tym lady Elisabeth Bowes Lyon wyszła za Jerzego księcia Jorku.

Dzisiaj zasiada na tronie, a księżna Northumberland jest jej pierwszą damą honorową i nosi tytuł „mistrzyni garderoby“. W tym charakterze ma pod sobą cztery „damy sypialni“. Jedną z nich jest hrabina Spencer. Inną jest lady Halifax. I właśnie w charakterze „damy sypialni“ żona ministra spraw zagranicznych przybywa do Paryża nie po to, aby towarzyszyć swemu mężowi, lecz kró lowej!

130 waliz przy odjeździe

Dla siebie i dla swych małych księżniczek król i królowa otrzymali nieprawdopodobną ilość podarunków. Do najpiękniejszych należały prezenty miasta Paryża i miasta Lyonu.

Było tych podarunków tyle, że para królewska przybyła z 50 walizami, a wyjechała z 130 pakunkami różnego rodzaju.

Szczęśliwszy niż król

Podczas przyjęcia w ministerstwie spraw zagranicznych, występował Maurice Chevalier, który kilkakrotnie pobudził króla i kró lową do śmiechu. Zanim zaśpiewał słynną swoją piosenkę „Ma Pomme“, wyjaśnił w kilku słowach bardzo „paryski“ charakter tej piosenki. — I w chwili śpiewania słów refrenu: „Jestem szczęśliwszy, niż król“ zro bił pod adresem króla ledwo dostrzegalny gest przepraszający, przy czym mrugnął oczami tak łobuzersko, a zarazem z takim respektem, że król żywo go oklaskiwał.

Wspomnienie

W ciągu tego samego przyjęcia, król, rozmawiając z jednym z najsłynniejszych fran cuskich mężów stanu, powiedział:

— Znałem już ministerstwo spraw zagranicznych (pałac na Quai d'Orsay, gdzie król z królową zamieszkiwali w Paryżu). Byłem tu, jako dziecko z moim bratem Edwardem. Byłem mały. Dano mi mały pokoik, tam na górze. I śmiejąc się dodał:

— Nie potrzebuję chyba dodawać, że zachowałem nieco odmienne wspomnienie o tym pałacu.

Powstanie

Około godziny 11-tej zaproszeni goście, przechadzający się w ogrodzie, gdzie ustawio ne były dwa bufety, słyszeli donośny hałas.

Był to tłum, który wznosił okrzyki.

Ktoś przypomniawszy sobie słynną odpowiedź Ludwika XVI powiedział:

— Czy to rewolta?

— Nie — powiedział jeden z deputowanych, który to słyszał — to jest powstanie... entuzjazmu.

Ojciec rodziny

— Proszę oddać małym księżniczkom pocałunek Francji.

— Dziękuję, panie prezydencie i do widze nia.... wkrótce.

Były to ostatnie słowa, które wymieniła królowa Elżbieta z prezydentem Lebrunem w Villers - Bretonneux. Na dworcu Inwalidów pani Lebrun powiedziała do królowej:

— J. K. M. zdobyła serce Paryżan.

I dlatego można zrozumieć, że przybywszy do Londynu do pałacu Buckingham, kró lowa powiedziała do guwernantki księżniczek Elżbiety i Małgorzaty — Róży:

— Rozmawialiśmy sobie z prezydentem Re publiki francuskiej i z panią Lebrun, jak ojcowie i matki rodziny, jak przyjaciele. Było to tak sympatyczne!

Teatr i Kino

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO
Piątek, godz. 8 wiecz.: „Cieszmy się życiem“.

ŻYDOWSKI TEATR LETNI
Piątek, godz. 8.45 wiecz.: „Serke fun Baranowicz“

REPERTUAR KINOTEATRÓW

APOLLO: „Dziewczę z dalekiej północy“ (J. Parker i Leo Casillo).
ADRIA: „Zwycięska walka“ i „Gwiazda Riviery“.
ATLANTIC: „Dama Pikowa“ (Pierre Blanchoire) i „Kłopoty małej pani“ (Fred Astaire).
LOPP: „Pobrali się zawcześnie“ i dodatki kolorowe.
PROMIEŃ: „Ostatni pociąg z oblężonego miasta“ i „Książę X“ (Sonia Henie).
STELLA: Książątko (E. Bodo).
SZTUKA: „Nancy Steele zginęła“ (W. Mac Laglen i G. Lorre).
UCIECHA: Symfonia młodości (Dick Povell), Strzał o północy (Ann Dvorak).
WANDA: „Dla kobiety“ (Burza nad Irlandią) (Myrna Loy i Clark Gable).

---

może zrezygnuje z tego swego akrobaty. Wtedy matka rzuci się na pewno na szyję!

— Czy sądzisz, że twoja siostra ulegnie moim perswazjom? To jest przecież zgoła niepra wdopodobne....

— Kto wie... może jednak się uda. Próbuj kochanie — walcz o nasze szczęście! — zawo łał podniecony Artur.

— Czy nie uważasz, że byłoby bardziej wska zane, żebyś ty walczył? — zapytała Edna.

Artur zbladł.

— Wiesz przecie, że cię ubóstwiam, ale czy widziałaś kiedyś, bym walczył?

— A więc dobrze, pojedziemy do twojej sio stry — powiedziała z rezygnacją Edna — gdzie ją można teraz złapać?

— Przypuszczalnie w jej klubie — o ile nie wyjechała z swym akrobatą...

Lady Cecylia pozdrowiła Ednę niezwykle ser decznie:

— Przyszła pani z gratulacjami, nieprawdaż? Niechże pani usiądzie! Gdzież jest Artur, mój bohaterski braciszek?

— Artur czeka na ulicy.... Ja... boję się, że pani mnie zaraz wyrzuci lady Cecylio. Bo widzi pani, chciałam panią prosić o.... zerwane zaręczyn. To.... to przecież nie jest odpowiedni mąż dla pani!

— Czy to wpływ Artura, czy też może matka panią poszczuła? — informowała się z zainteresowaniem Cecylia.

Edna zarumieniła się:

— No nie, ale spodziewam się istotnie, że w ten sposób przypodobam się markizie...

Siostra Artura patrzyła na nią przez chwilę badawczo, a potem wybuchnęła głośnym, serdecznym śmiechem.

— Ten pomysł nie jest wcale zły. Ale nie mogę niestety zrobić pani tej przyjemności Edno, jakkolwiek jest mi pani bardzo sympatyczna i z radością widziałabym w pani swą bra tową. Ale Laham Singh jest taki miły! Wpraw dzie nie wiem jeszcze dobrze, czy istotnie wyj dę zań zamąż, ale to tak wesoło być jego narze czoną i rozkoszować się przerażeniem wszystkich porządnych i dobrze wychowanych ludzi. Może jednak potrafię mimo wszystko pomóc, musi się pani nauczyć, jak należy postępować z moją matką!

Cecylia zerwała się i pobiegła do biurka:

— Proszę niech pani tutaj siada i pisze bez wahania dosłownie to, co pani podyktuję:

„Do Markizy of Longford. Madame! Proszę Panią zakazać bezwarunkowo swemu synowi Arturowi, by mi się nadal naprzykrzał. Kilkakrotnie już go wyrzuciłam, ale niestety, nie zdało to się na nic. Zanudza mnie swoją miłością, ja jednak nie chcę zostać szwagierką akrobaty, ani też obcować bliżej z jego przysz łą rodziną. Moje dobre wychowanie zakazuje mi rozwodzić się dłużej nad tym tematem — mam jednak nadzieję, że list ten wystarczy i że w przyszłości rodzina Longford zechce mi dać święty spokój. Z poważaniem Edna Smith“

— Tak — powiedziała Cecylia, a teraz proszę posłać ten list mojej matce przez posłańca.

— Poto, by markiza kazała mnie zamordować — powiedziała Edna.

Cecylia zaśmiała się.

— Jest pani równie tchórzliwa, jak Artur. Proszę już zdać się na mnie.

Kiedy Edna wróciła wieczorem do domu, leżał już dla niej na stole list: Zaproszenie mar kizy of Longford na jutro na herbatę...

— Myślałam doprawdy, że da mi może do herbaty zatruty cukier albo coś w tym rodzaju — opowiadała w kilka tygodni później szczęśli wa małżonka Artura swej szwagierce Cecylii. Ale tymczasem markiza była poprostu czarują ca. Zapytała czy może Artur podyktował mi ten list, a kiedy ja odpowiedziałam na to, że chyba sama nie wierzy, by Artur ośmielił się kiedykolwiek choćby tylko myśleć o takich rzeczach zaśmiała się. „Jedynym człowiekiem“ — powiedziała markiza „o którym do tej pory przypuszczałam, że byłby w stanie napisać te go rodzaju list, jest moja córka, Cecylia. Pragnęłabym, by mój syn miał jej temperament — niestety jednak jest okropnym tchórzem. Pani nie była mi dotąd zbyt sympatyczna, moja dro ga, gdyż nie cenię dziewczyny, która daje się całymi latami wodzić za nos przez mężczyznę i pozwala mu drżeć ze strachu przed matką. To nie jest żadna żona dla mego Artura. Teraz jednak zmieniłam moje zdanie o pani. — Mogę pani śmiało powierzyć chłopaka — poprowadzi go już pani odpowiednią drogą...“

— Najdroższa Cecylio — zakończyła Edna — jestem ci tak bardzo wdzięczna! Czy dopomożesz mi i do tego, by twoja matka nigdy nie zauważyła, jaki ze mnie wielki tchórz? I — jak mogę ci się odwdzięczyć?

— Możesz mi pomóc pozbyć się Lahama Sin gha — powiedziała lady Cecylia — ten nędzny akrobata zaczyna mi okropnie działać na nerwy.

KRAKÓW wczoraj i dziś

Ambasador Japonii na Wawelu złożył hołd u trumny Marszałka Piłsudskiego

Jak już podaliśmy, przybył do Krakowa z Warszawy ambasador japoński przy rządzie R. P. wWarszawie, p. Sakoh Shnichi i dyplomata japoński p. Moguchi Yosnis. Po przybyciu do Krakowa ambasador japoński złożył wizytę p. wojewodzie krakowskiemu.

Dziś w godzinach przedpołudniowych ambasador japoński złożył wieniec u sarkofagu Marszałka Józefa Piłsudskiego w krypcie pod Wieżą Srebrnych Dzwonów.

Goście japońscy, którzy przybyli do Krakowa wraz z żonami, i pobyt ich ma charakter prywatny zamieszkali w przygotowanych apartamentach Hotelu Francuskiego.

Ośrodki wczasów pracowniczych już czynne

Pierwsza fala letników zaludniła już ośrodki wczasów pracowniczych, zorganizowanych staraniem Ligi Popierania Turystyki w 22 miejscowościach, na terenie województw Krakowskiego, Stanisławowskiego, Tarnopolskiego, Warszawskiego i Białostockiego.

Wieś powitała ludzi z miasta z wielką radością, okazując im szczerą gościnność i starając się umilić pobyt uczestnikom akcji wczasów.

Zarówno organizacja zakwaterowania, jak i wyżywienia działa sprawnie. Na terenie każdego ośrodka czynny jest kwatermistrz, który w porozumieniu z kierownikiem grupy osób — skierowanych na pobyt do danej miejscowości ustala przydział kwater.

Największe zainteresowanie wzbudza dotychczas region białostocki i krakowski, to też napływ letników do tych miejscowości jest największy.

Z akcji wczasów korzystać mogą wszyscy pracownicy, zarówno umysłowi, jak i fizyczni, legitymujący się książeczką Ubezpieczalni Społ. Zgłoszenia na wyjazd odbywają się zasadniczo za pośrednictwem zakładów pracy i organizacyj społecznych, lub też indywidualnie po uprzednim zgłoszeniu w referacie Wczasów Ligi Popierania Tur. W Warszawie.

Dzięki wydatnym zniżkom kolejowym przyznanym przez ministerstwo komunikacji koszt 10-dniowego pobytu w ośrodku wczasów wynosi 22 lub 27 zł zależnie od kategorii ośrodka łącznie z kosztem dojazdu furmanką od stacji kolejowej do ośrodka i z powrotem.

Wydana specjalnie przez LPT. bezpłatna broszura podaje opis 22 miejscowości, będących ośrodkami wczasów i warunki korzystania z akcji LPT.

Ciekawy proces pracownika Fabryki Lokomotyw

Uniewinniono go z zarzutu obrazy Państwa Polskiego

Sąd okręgowy w Krakowie na sesji wyjazdowej w Chrzanowie rozpatrywał sprawę Pawła Federyszyna, pracownika Fabryki Lokomotyw, oskarżonego o to, że wychodząc po pijanemu z restauracji „Pod kasztanami" i mówiąc sam do siebie — dopuścił się obrazy Państwa Polskiego, co miał usłyszeć jeden ze świadków oskarżenia. Przewód sądowy wykazał jednak bezpodstawność oskarżenia, wobec czego Federyszyna całkowicie uniewinniono!

Warto nadmienić, że oskarżony jest Rosjaninem, przebywającym w Polsce na prawach azylu. W 1920 roku Federyszyn walczył w szeregach polskich przeciw bolszewikom i odniósł 6 ciężkich ran. Posiada szereg odznaczeń a m. in. Krzyż Walecznych. W razie skazania go w obecnym procesie, byłby, po odbyciu kary, wysiedlony do Rosji, gdzie niezawodnie spotkałby się z gorzką „zapłatą" za udział w walkach przeciw najeźdźcy bolszewickiemu.

Usiłował udusić żonę

Wstrząsająca scena nad rzeką

Między małżonkami Kazimierzem i Janiną Cebulami, zamieszkałymi w Nowym Sączu przy ul. Podgórskiej, istniały od dłuższego czasu nieporozumienia.

Wyrodny mąż bił swą żonę, a ostatnio postanowił zgładzić ją.

Przybył do mieszkania późnym wieczorem i przyrzekając żonie poprawę, zaprosił ją, by poszła z nim do znajomych na zabawę. Nie przeczuwając nic złego, kobieta wyszła ze swym mężem, kierując się przez wiklinę nad rzeką Łubinką. Jednak matka Cebulowej, Maria Bębenek, tknięta jakimś przeczuciem, poszła w ślad za córką.

Przechodząc przez wiklinę, natknęła się na wstrząsającą scenę. Na ziemi leżała nawpół żywa córka, a nad nią klęczał mąż, usiłując ją udusić.

Na widok teściowej, niedoszły zabójca zerwał się i uciekł. Zawiadomiona policja aresztowała Cebulę i osadziła go w więzieniu.

Autobus strącił go ze słupa

Tragiczny wypadek na szosie Krzeszowickiej

Do szpitala w Krakowie przywieziono wczoraj popołudniu ciężko rannego żołnierza Jana Kitę, liczącego 23 lata, który padł ofiarą nieszczęśliwego wypadku na szosie krzeszowickiej.

W chwili gdy Kita stał na słupie telegraficznym, zajęty zakładaniem przewodów, nadjechał z wielką szybkością autobus pasażerski, kursujący na linii Kraków—Będzin. Karoseria autobusu zawadziła o karabin, wystający żołnierzowi z za pleców, ściągając go gwałtownie ze słupa.

Kita spadł na ziemię z taką siłą, iż doznał wstrząsu mózgu i ciężkich obrażeń głowy.

Tym samym autobusem odwieziono ofiarę wypadku w stanie nieprzytomnym do lekarza Mazurka, który udzielił Kicie pierwszej pomocy i skierowało go następnie do szpitala.

Policja prowadzi dochodzenia przeciwko kierowcy autobusu.

Dr Eugeniusz Wojnarowski — nowy starosta grodzki w Krakowie

Jak już dziś rano podaliśmy, nastąpiła zmiana na stanowisku starosty grodzkiego w Krakowie. Dotychczasowy starosta mgr. Andrzej Wolaniecki przeniesiony został do Stolina na Polesiu.

Starostą grodzkim w Krakowie mianowany został dr Eugeniusz Wojnarowski, radca wydziału społeczno - politycznego w krakowskim Urzędzie Wojewódzkim.

Pogrzeb tragicznie zmarłego pilota

W dniu dzisiejszym w Świątnikach Górnych pow. krakowskiego, po nabożeństwie w miejscowym kościele parafialnym odbędzie się pogrzeb s. p. Władysława Kotarby, pilota komunikacyjnego, ofiary ostatniej katastrofy lotniczej na terenie Rumunii.

Likwidacja strajku w Czyżynach

Przy budowie magazynów Państwowego Monopolu Tytoniowego w Czyżynach pod Krakowem wybuchł strajk okupacyjny 85 robotników, którzy domagali się podwyżki płac 25 procent.

Strajk zakończono następnego dnia. Robotnicy powrócili do pracy.

9-letni nożownik w pow. chrzanowskim

Na pastwisku w Gorzowie (pow. Chrzanów) 9-letni Zygmunt Pawela po sprzeczce ze swym rówieśnikiem Rybakiem, wbił mu nóż w lewy bok.

Do rannego chłopca wezwano lekarza, który polecił przewieźć go do Oświęcimia. Młodocianym nożownikiem zajęła się policja.

Wicemistrz piłkarski Jugosławii w Warszawie

W niedzielę na boisku Polonii o 17,15 rozegrany zostanie ciekawy mecz międzynarodowy pomiędzy stołeczną Polonią a wicemistrzem piłkarskim Jugosławii CS Jugosławia z Białogrodu.

Goście wystąpią w następującym składzie: Mrkusitsch, Belesln, Dimitrijevitsch, Manola, Stevovitsch, Aleksitsch, Bednar, Perlitsch, Marijanovitsch, Rakar i Stevkov.

Polonia przedstawi gościom następujący skład: Strauch, Grolik, Szczepaniak, Bzdak, Nytz, Odrowąż. Jaznicki, Kulla, Nawrot, Pazurek i Kisieliński.

Należy zaznaczyć, że zespół Jugosławii został wzmocniony zawodnikami z innych klubów. Związek jugosławiański bowiem nie zgodził się na wyjazd tej drużyny w składzie normalnym, pamiętając o zeszłorocznej porażce reprezentacji Jugosławii w Warszawie. Z gra czy jugosłowiańskich Marijanowitsch grał 50 razy w reprezentacji państwowej, Stevovtsch 20 razy, Perlitsch 17 razy, a Dimitrijevitsch 11 razy.

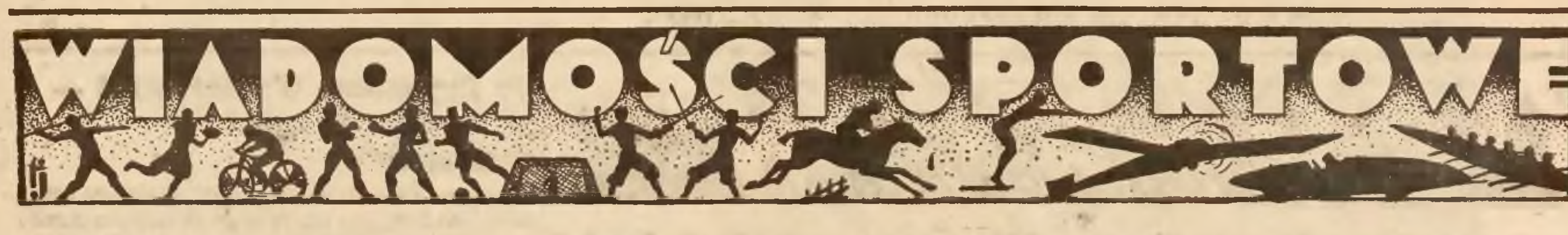
Protest RKS Zagłębie

RKS Zagłębie z Dąbrowy Górniszej złożył do Pol. Zw. Piłki Nożn. protest w sprawie rozegranego w ub. niedzielę meczu o wejście do Ligi z Unią. Mecz ten, jak wiadomo, zakończył się wynikiem remisowym 3:3. Zagłębie domaga się przyznania im zwycięstwa walkowerem ponieważ zawody wbrew przepisom rozpoczęły się z 22-minutowym opóźnieniem z winy gospodarzy. Poza tym zawody prowadził sędzia p. Bigda zamiast wyznaczonego poprzednio p. Krajcarka.

XVIII etap Tour de France

XVIII etap Tour de France, prowadzący ze Strasburga do Metzu na dystansie 186 klm. wygrał Kini w czasie 5:43:27.

W ogólnej klasyfikacji prowadzi w dalszym ciągu Bartali w czasie 127:22:42. 2) Verwaecke — 127:43:59. 3) Cosson — 127:59:19. 4) Vissers — 127::59:19. 5) Clemens — 128:06:23.



Rotholc w gościnie u magnata paryskiego nie myśli o przejściu na zawodowstwo

Związek Bokserski jest obecnie w wielkim kłopocie, co zrobić z wagą muszą na mecz z Włochami. Jasiński wykazuje na obozie w Poznaniu bardzo słabą formę, a Rotholc nie tylko że nie przybył jeszcze na obóz ale nie daje żadnych wiadomości o sobie.

By wyjaśnić tajemnicze zniknięcie Rotholca, jeden z dziennikarzy odwiedził jego małżonkę i zapytał czy jest możliwe, by Rotholc mógł jeszcze przyjechać na mecz z Włochami

Pani Rotholcowa mówi:

— Byłam już kilkakrotnie pytana o to samo. Mąż mój od dłuższego czasu nosił się z zamiarem wyjazdu do Francji i brał nawet korepetycje języka francuskiego i angielskiego, aby móc się tam łatwiej porozumieć.

Muszę zaznaczyć, że z wyjazdem nie miał żadnych trudności i wizy belgijską i francuską otrzymał bezpłatnie, jak tylko powiedział swoje nazwisko.

Pojechał do Francji w sprawach wyłącznie osobistych. Bawi już tam trzy tygodnie i jest z pobytu bardzo zadowolony. Zresztą cały pobyt nic go nie kosztuje, gdyż jest gościem pewnego magnata francuskiego rodem z Polski. Przemysłowiec ten obwozi go autem i codziennie robi wycieczki.

Podczas pobytu w Paryżu konferowali z nim menażerowie i przyrzekali złote góry, jeśli tylko przejdzie w szeregi zawodowców. Proponowano mu sumy, sięgające kilkuset tysięcy franków. Wszystkie te oferty mąż odrzucił, bo nie ma zamiaru zostać zawodowcem.

W jednym z ostatnich listów właśnie pisał dla uspokojenia mnie, że tego głupstwa nie zrobi. Jeśli pozwalam mężowi uprawiać sport, to nie dla tego, aby ciągnąć z tego zyski.

Mąż pamiętał też o tym że zbliża się mecz z Włochami. Zamierzał nawet trenować, ale zrobił mu się jęczmień na prawym oku i musiał z treningu zrezygnować. Nie wie on o tym, że PZB nosi się z zamiarem wystawienia go do reprezentacji. W listach do mnie pisał, że choć nie miał dawno sparringów, to jednak wypoczynek w Paryżu bardzo dobrze wpłynął na jego kondycję i w każdej chwili gotów stawić się na mecz.

Nie ma on żadnej tremy przed pojedynkiem z Nardecchią.

Wczoraj Gwiazda wysłała do niego depeszę na polecenie PZB że został wystawiony na mecz z Włochami i wzywa go do powrotu aby mógł wraz z drużyną wyjechać do Włoch Mam wrażenie, że po otrzymaniu tej depeszy porozumie się telefonicznie z PZB i zaproponuje swój wyjazd wprost z Paryża do Wenecji.

— Gdyby jednak koncepcja z wyjazdem jego odpadła, czy długo jeszcze pozostanie w Paryżu?

— Przez cały sierpień — kończy p. Rotholcowa.

Dwa mecze Hungarii w Polsce

Polski Zw. Piłki Nożnej postanowił wyzyskać przerwę w rozgrywkach ligowych i meczach międzypaństwowych na urządzenie dwóch meczów sparringowych dla naszej reprezentacji. W tych meczach wypróbowani będą młodzi gracze przewidziani w przyszłości do reprezentacji. Przeciwnikiem naszej reprezentacji będzie świetny zespół budapeszteński Hungaria. Węgrzy przyjadą do Polski w najlepszym swoim składzie, w którym każdy niemal zawodnik był już wielokrotnie reprezentantem barw państwowych. Pierwszy mecz Węgrzy rozegraj w poniedziałek 1 sierpnia o g. 17.30 na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie. Drugi mecz odbędzie się 2 sierpnia o tej samej godzinie w Łodzi. Przeciwnikiem Węgrów będzie na każdym z meczów inny skład reprezentacji Polski, którą kapitan związkowy Kałuża ustalił w następujący sposób:

na pierwszy mecz w Warszawie: Madejski, Strauch, Szczepaniak, Gałecki, Martyna, Góra, Nytz, Dytko, Sochan, Piec I, Piontek, Wostal, Cebula, Łyko, Baran, Pirych;

na drugi mecz w Łodzi: Mrugała, Brom, Twórz, Gemza, Martyna, Dusik, Sobkowiak, Piec II, Bętkowski, Sumara, Wodarz, Szerfke, Peterek, Baran, Habowski, God, Lewandowski.

Mistrzostwa lekkoatletyczne Polski pań

W sobotę i niedzielę odbędą się w Grudziądzu zawody lekkoatletyczne pań o mistrzostwo Polski. Program zawodów ustalony został następująco:

sobota godz. 17-ta: defilada, przedbiegi 60 mtr, rzut kulą, skoki w dal z miejsca, finał 60 m., przedbiegi na 80 m. przez płotki, skok w dal z rozbiegu, przedbiegi na 100 m., przedbiegi sztafet 4x100 m.

niedziela godz. 16.30: finał 100 m., rzut dyskiem, finał 80 m. przez płotki, finał sztafety 4x100 m., skok wzwyż, finał 200 m., rzut oszczepem, 4x200 m. i bieg na 200 m.

Losowanie meczu finałowego o puchar Davisa

Dziś w piątek rozpoczyna się w Berlinie finałowy mecz o puchar Davisa w strefie europejskiej pomiędzy Niemcami a Jugosławią. Losowanie dało następujący wynik:

W piątek walczy Henkel z Puncecem i Metaxa z Palladą.

W sobotę para Henkel—Metaxa spotka się z parą Kukuljevic—Mitic.

W niedzielę pozostałe gry pojedyncze Henkel — Pallada i Metaxa—Puncec.

NASI PRZECIWNICY ZNAJDUJĄ SIĘ W DOBREJ FORMIE

Norwegia zwycięża Danię w lekkoatletyce 345, 31:334, 30.

Jak wiadomo, w następną niedzielę dnia 7 sierpnia odbędzie się w Oslo mecz z lekkoatletyczny Polska—Norwegia. Generalną próbą sił przed meczem z Polską był dla Norwegów międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny z Danią, zakończony zwycięstwem Norwegów w stosunku 345,31:334,30 punktów. Nasi przeciwnicy, wykazali na tym meczu bardzo dobrą formę. Pierwszego dnia walka o prowadzenie była niesłychanie zacięta. Na 5000 m zwycięstwo odniósł Duńczyk Harry Siefert w czasie 15.07. Następna konkurencja — rzut młotem, przyniosła również zwycięstwo Duńczykom przez Larsena 48,48. W rzucie oszczepem Norweg Bryntesen zajął 1-sze miejsce rzutem 63,07. — Na 110 m przez płotki wygrał Thomsen (Dania) w czasie 14,08. Thomsen zwyciężył również w skoku o tyczce 3,90. Na 1500 m pierwszym na mecie był Norweg Hans Lehne w czasie 4:00,2. Sztafetę szwedzką wygrała Norwegia 1:57,5.

Drugiego dnia przewaga Norwegów była wyraźniejsza. Na 8 konkurencyj Norwegia wygrała 6. Największym triumfem Duńczyków w tym dniu było zwycięstwo na 800 m przez Rosego, który osiągnął 1:54,2, Norweg Per Lie przegrał na finiszu o 0,2 sek., osiągając czas 1:54,4. Warto podkreślić, że w tej konkurencji szósty zawodnik osiągnął czas 1:55,1. Świadczy to o niesłychanie wyrównanym poziomie zawodników. W kuli i dysku zwyciężył Norweg Reidar Sürlie, wynikami 14,68 i 49,84. W skoku wzwyż Norweg Erik Stai osiągnął 1,93 w sztafecie 4x100 m wygrała Norwegia w czasie 42,5. Duńczykom udało się jednak wygrać przez swego rekordzistę Sieferta bieg na 10 tys. m w czasie 31:11,6

ZAINTERESOWANIE RUMUNII MECZAMI Z POLSKĄ

Cała Rumunia wykazuje bardzo duże zainteresowanie meczem lekkoatletycznym Polska—Rumunia, który się odbędzie w sobotę i w niedzielę na stadionie Dragos Voda w Czerniowcach. Prasa rumuńska zamieszcza codzienie dłuższe wzmianki w których ocenia szanse obu drużyn. Na ogół prasa rumuńska nie wiadomo na jakiej podstawie ocenia szanse drużyny rumuńskiej optymistycznie. Dzienniki twierdzą, że poziom sportu lekkoatletycznego w Rumunii podniósł się ostatnio bardzo znacznie i zwycięstwo nad Polską wcale nie jest wyłączone.

Warto podkreślić, że wielką nadzieję przywiązują Rumuni do wyników dwóch zawodników polskich walczących w reprezentacji Rumunii. Pierwszy z nich Majeszczuk, osiągnął na 110 m. przez płotki 15.3 sek.

Reprezentacja polska zostanie powitana na granicy przez prezesa bukowińskiego związku lekkoatletycznego p. Nikifora. W Czerniowcach, dokąd Polacy przyjadą w piątek, nastąpi uroczyste powitanie, w którym wezmą udział: minister i adiutant królewski Sidorovici, prezes rumuńskiej Federacji Lekkoatletycznej p. Canarafescu, przedstawiciele konsulatu R.P. i liczna kolonia polska.

Spotkanie Polska—Rumunia jest pierwszym międzynarodowym spotkaniem lekkoatletycznym na terenie Czerniowiec, to też zainteresowanie zawodami jest ogromne. Spotkanie poprzedzone będzie jednominutową ciszą, dla uczczenia pamięci królowej Marii rumuńskiej.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7. — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.